

# Mesa Boogie

## TransAtlantic TA-30



Dla wszystkich entuzjastów estetycznie wykonanych wzmacniaczy TransAtlantic jest potencjalnie jednym z większych „niebezpieczeństw” na rynku. Gitarzyści im bardziej zaawansowani, tym bardziej wybredne gusta mają – również w tej materii. Nic dziwnego, bo przecież każdy, kto zajmuje się szeroko rozumianą sztuką, nie może nie być estetą. Mesa to firma, która celuje w półkę pro i od lat stanowi klasę sama dla siebie. Jak dotąd firma z Petaluma nie wypuściła na rynek nawet jednego odrobinę chybionego modelu wzmacniacza gitarowego. Sami stawiają poprzeczkę bardzo wysoko i bardzo ciekawiło mnie, czy również tym razem uda się im ją przeskoczyć. Trudne zadanie, bo oto dwa ulubione brzmienia tysięcy gitarzystów, Vox i Fender, dwa wzmacniacze, które ewoluowały w podobnym czasie na dwóch kontynentach, dwie myśli technologiczne oddzielone od siebie

tysiącami mil morskich, zostały poddane próbie pogodzenia ich w jednej obudowie.

### Budowa

Wzmacniacz jest dwukanałowy, ale oferuje znacznie więcej, bo łącznie pięć trybów pracy plus dodatkowe możliwości wynikające z redukcji mocy w każdym z kanałów (40, 30 i 15 watów). Odnoszę wrażenie, że łączy znacznie więcej niż te dwa wspomniane wzmacniacze, bo jakkolwiek kanał pierwszy jest bardzo „voxowy”, tak drugi kanał poza tweedowym fenderowskim tonem w pozycji Hi1 bardzo przypomina innego Brytyjczyka z wyeksponowanym środkowym pasmem. Tryb Hi2 to charakterystyczny dla wzmacniaczy Mesa przester hi-gainowy. Kanał pierwszy to konstrukcja oparta na klasycznych rozwiązaniach.

Nie tak dawno Mesa kusiła nas niewielką, znakomicie brzmiącą piętnastowatową głową łączącą dwa muzyczne gitarowe światy: z Ameryki przez Atlantyk z bagażem post-fenderowskich brzmień na herbatę wprost w gościnne progi brytyjskiego Voxa Top Boost. Nowy, większy brat łączy dwa klasyczne idiomy gitarowego brzmienia w niebywały dotąd sposób.

testował

Grzegorz Ufnal



## Mesa Boogie TransAtlantic TA-30

opis

Lampowa głowa łącząca brytyjskie i amerykańskie brzmienie. Aż do 40 W mocy na lampach EL 84.

cena

Head TA-30 – 7 645 PLN

TransAtlantic 23 1 × 12 – 1 995 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio

tel. 58 555 06 60

info@lauda-audio.pl

www.lauda-audio.pl

strona producenta

www.mesa-boogie.com

Dysponuje dwoma trybami pracy: Normal – oferującym ultraczyste, niemal liniowe brzmienie, oraz Top Boost, którym składa hołd kultowemu Voxowi z podbitym gainem.

Bardzo ciekawą sprawą, która czyni ten panel jeszcze bardziej voxopodobnym, jest rozwiązanie,



Vox i Fender, dwa wzmacniacze, które ewoluowały w podobnym czasie na dwóch kontynentach, dwie myśli technologiczne oddzielone od siebie tysiącami mil morskich, zostały poddane próbie pogodzenia ich w jednej obudowie.

jakie otrzymujemy w potencjometrze Cut/Master. Standardowo działa on jako regulacja Tone Cut, a w zasadzie Master Presence, a dopiero wyciągnięty (pull) staje się Master Volume. Układ przy wciśniętym Cut/Master jest konstrukcją typu Non Master Volume i zachowuje się w sposób bardzo zbliżony do tego, jaki prezentuje na przykład TB6. Rozwiązanie o tyle ciekawe, co rzadko spotykane.

Konstrukcja TA-30 w gruncie rzeczy jest uosobieniem prostoty i funkcjonalności, choć to właśnie sprawia, że wewnątrz sprawy się nieco komplikują. Ogromne uznanie należy się konstruktorom, którzy byli w stanie umieścić w niewielkiej obudowie takie bogactwo możliwości. TA-30 dysponuje długim sprężynowym i oczywiście lampowym pogłosem. Regulacja pogłosu może odbywać się niezależnie dla każdego kanału, można też ominąć zupełnie pętlę efektów razem z pogłosem poprzez przełącznik bypass umieszczony w każdym kanale. Można wreszcie wyłączyć pogłos osobnym footswitchem. Całość

TA 30, kiedy jest ograniczony regulacją mocy tylko jedną gałką Volume, wykazuje te same cechy co słynny stary Vox AC30 – staje się po prostu nieznośnie głośny!



zmontowana jest na płytkach PCB – konstruktorzy z Kalifornii jednogłośnie opowiadają się za tą technologią jako jedyną pozwalającą budować nowoczesne i niezawodne wzmacniacze. Z pewnością im wyższy stopień komplikacji, tym trudniejszy jest montaż na „turretach”. Tym trudniej też zmieścić całość w sensownych rozmiarów obudowie. Kanał drugi, oznajmiający nam swoją aktywność przez zapalenie się czerwonej diody, dysponuje większą możliwością w zakresie kreowania brzmień przesterowanych, ale warto zauważyć, że całość podzielona została na kanały według trochę innych niż zazwyczaj kryteriów. Nie mamy tutaj stricte kanałów clean i drive, ale dwie strony Atlantyku (zgodnie z nazwą) – brytyjską i amerykańską. Po obu stronach można ukręcić brzmienia zarówno czyste, jak i przesterowane. Wróćmy do kanału drugiego: w opcji Tweed mamy pokazną paletę fenderopodobnych kolorów. W tym kanale, podobnie jak w pierwszym, za pomocą potencjometru push-pull otrzymujemy nowe możliwości. Gałka Gain/Boost odpowiedzialna jest za dwojaki sposób wzmocnienia w pierwszym stopniu preampu. Pozostałe dwa tryby to w dużym uproszczeniu hi-gain. TA-30 w odróżnieniu od poprzedniej, piętnastowatowej wersji posiada pętlę efektów. Drobiazg, ale za to jak istotny dla właściwej konfiguracji profesjonalnego sprzętu. Prawdę mówiąc, trochę trudno usprawiedliwić brak pętli na tym poziomie cenowym.

Ogromnymi zaletami tego wzmacniacza są jego niewielki rozmiar i waga, które pozwalają określić go mianem poręcznego. Jest to tym bardziej imponujące, że TransAtlantic TA-30 dysponuje mocą 30 W w klasie A i aż 40 W w opatentowanej przez Mesa Boogie technologii Dyna-Watt umożliwiającej pracę w klasie

Konstrukcja TA-30 w gruncie rzeczy jest uosobieniem prostoty i funkcjonalności, choć to właśnie sprawia, że wewnątrz sprawy się nieco komplikują. Ogromne uznanie należy się konstruktorom, którzy byli w stanie umieścić w niewielkiej obudowie takie bogactwo możliwości.





TA-30 jest wzmacniaczem, który lubi być rozkręcony – pokazuje wtedy pełnię swoich możliwości brzmieniowych, ale również w cichej sypialni potrafi zaoferować dobre brzmienie.

AB i uzyskanie takiej skuteczności końcówki opartej na kwarcie lamp EL 84.

## Brzmienie

Bardzo zauważalne są różnice brzmieniowe między każdym z pięciu trybów pracy – wręcz zdumiewające jak na jeden wzmacniacz, bo przecież każdy z trybów preampu wykorzystuje tę samą końcówkę oraz, jak mogą przypuszczać, współdzieli część podzespołów. TA-30 dzięki możliwości redukcji mocy pozwala na uzyskanie bardzo dobrych i ładnie nasyconych barw.

W trybie piętnastawatowym na obu kanałach TransAtlantic szybko udaje się uzyskać kompresję i wyższą saturację dźwięku w lampowym stopniu mocy. Ten tryb może być bardzo przydatny podczas pracy na kanale pierwszym (brytyjskim) w opcji non master volume. TA 30, kiedy jest ograniczony regulacją mocy tylko jedną gałką Volume, wykazuje te same cechy co słynny stary Vox AC30 – staje się po prostu nieznośnie głośny! To właśnie dzięki takiej skuteczności w generowaniu dużego ciśnienia akustycznego wzmacniacz trzydziesto-

TransAtlantic TA-30 dysponuje mocą 30 W w klasie A i aż 40 W w opatentowanej przez Mesa Boogie technologii Dyna-Watt umożliwiającej pracę w klasie AB i uzyskanie takiej skuteczności końcówki opartej na kwarcie lamp EL 84.

watowy w klasie A może spokojnie stanąć obok innego pięćdziesięcio- czy nawet stuwatowego. TA-30 jest wzmacniaczem, który lubi być rozkręcony – pokazuje wtedy pełnię swoich możliwości brzmieniowych, ale również w cichej sypialni potrafi zaoferować dobre brzmienie.

Opcja 40 wat w opatentowanym przez Mesa Boogie układzie (AB) Dyna-Watt jest naprawdę imponująca i według mnie dysponuje większym headroomem, wolumenem i ogólnie brzmi potężniej niż w Vox. Na marginesie dodam, że AC-30 nie do końca jest konstrukcją pracującą w czystej klasie A, bliżej mu właśnie do AB. Kanał drugi (amerykański) brzmieniowo nosi wyraźne ślady wszelkich konstrukcji postfenderowskich, od których zresztą Randall Smith, twórca Mesa Boogie, zaczynał swoją drogę. Nie należy się tutaj spodziewać charakterystycznego głębokiego, tłustego dołu, jakie znamy z BlackFace'ów czy znakomite-

znaczna, ale nie należy się tutaj spodziewać metalowej miążgi znanej z de-erek. Wzmacniacz wprost rewelacyjnie współpracuje z efektami zewnętrznymi. Szczególnie stompboksy dopalające otwierają przed gitarzystą zupełnie nowy świat, w którym uzyskanie superciężkiego przesteru staje się możliwe. Każdy, kto zna wzmacniacze Mesa Boogie, będzie zaskoczony odmiennością TransAtlantica. Jego zdecydowanie voxowski charakter z porbrzmiewającym w tle fenderowskim Bassmanem w wyczuwalny sposób zabarwiony jest odrobiną mesowej drapieżności.

## Podsumowanie

Jestem pełen uznania dla ludzi, którzy podjęli próbę zbudowania tego wzmacniacza. W moim odczuciu TA-30 ma ogromne szanse na duży sukces. Ten TransAtlantic znakomicie uzupełnia ofertę



go LoneStara Classic. To wzmacniacze oparte na końcówce z lampami 6L6 i dzięki nim posiadają swoje charakterystyczne brzmienie. TransAtlantic nie próbuje tego brzmienia podrobić, natomiast w bardzo ciekawy sposób pokazuje inne, nowoczesne wykorzystanie lamp EL 84. W tym kanale słycać wytłuszczony ton, jakim charakteryzują się wzmacniacze z 6L6 na pokładzie, ale jego charakterystyka jest przesunięta zdecydowanie w stronę środkowego, co tu kryć, bardziej właściwego dla gitary zakresu pasma. Tryb Hi1 brzmi po marshallowsku – im więcej tutaj na skali Gain i Master, tym większa zabawa. Natomiast Hi2 to najbardziej mesowy kanał w TransAtlantico – bogatszy w dolny i górny zakres pasma. Ilość przesterowania jest

produktów Mesa Boogie. Bardzo entuzjastycznie o TA-30 wypowiada się wielki autorytet w kwestii gitarowego brzmienia, Andy Timmons. Wzmacniacz od swojej premiery na tegorocznym NAMM wszedł na stałe do jego sprzętowego arsenału, zajmując miejsce obok wzmacniaczy Lone Star i Stiletto. Andy przyznaje, że używa go coraz częściej, jest zadowolony brzmieniem oraz jego mobilnością.

Reasumując wszystkie brzmieniowo konstrukcyjne sprawy, TA-30 jest nowoczesną, bardziej uniwersalną wersją AC-30 – świetnie brzmiącą, równie głośną i zdecydowanie bardziej poręczną. Kto dźwigał, ten wie!

Wzmacniacz wprost rewelacyjnie współpracuje z efektami zewnętrznymi. Szczególnie stompboksy dopalające otwierają przed gitarzystą zupełnie nowy świat, w którym uzyskanie superciężkiego przesteru staje się wreszcie możliwe.



Jak przyjęło go środowisko muzyków? Wzmacniacz od chwili premiery na tegorocznym NAMM wszedł na stałe do sprzętowego arsenału Andy'ego Timmonsa, zajmując miejsce obok wzmacniaczy Lone Star i Stiletto.